Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 2. **Kraków, Piątek dnia 3 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Po Sejmie.

(*W.*) Potępiony przez konserwatywny organ „tani patrjotyzm", święcił w sobotę prawdziwy tryumf. W imieniu wszystkich posłów polskiego narodu, złożył najstarszy z nich uroczystą deklarację, w której zaznaczywszy, iż naród polski, choć faktycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością, nazwał Prusy krajem, w którym hasło siła przed prawem stłumiło uczucia ludzkie, a sprawę wrzesińską bezprawiem i uciskiem, dochodzącym do okrucieństwa. Wszyscy posłowie, nie wyłączając Rusinów, wysłuchali tych słów stojąc, a rząd, pomimo gróźb niedawnych, nie zamknął, ani nie rozwiązał Sejmu, lecz owszem w półurzędowej prasie pochwalił jeszcze jego takt i powagę.

„Czas" jednak tak łatwo uspokoić się nie może, to też twarde słowa deklaracji tłomaczy obawą wniosku Stapińskiego, któryby się nie zadowolił dyplomatyczniejszą formą. Widocznie upór i zacieśnienie jednostronne idą tam bardzo daleko, jeżeli do takich posuwają się wyjaśnień. Wszak w takim razie należałoby pójść jeszcze dalej od hr. Stanisława Badeniego i powiedzieć, iż nie równy innym, lecz silniejszy niż u innych jest patrjotyzm w szeregach ludowców, jeżeliby oni wymusili manifestację, której brak byłby właśnie manifestacją antypatrjotyczną. Szczęściem, że to tłomaczenie nie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, bo zakrywa tylko konieczny odwrót.

Generalny sprawozdawca budżetu wysunął się na czoło opozycji. W sprawie Morskiego Oka, p. Stanisław Badeni głosował za ostatnim ustępem wniosku p. Rottera, zawierającym niedwuznaczne wotum nieufności dla namiestnika; następnie poparł nagłość wniosku Stapińskiego, a w swej mowie budżetowej nie szczędził słów uznania stronnictwu ludowemu. Uważamy tę zmianę za objaw nader korzystny dla rozwoju naszych spraw krajowych, bez względu na jej wewnętrzne powody. Hr. Stanisław Badeni, jeden z najzdolniejszych i najczynniejszych ludzi w kraju, stając do walki z kimkolwiek, zmusza go do wytrwałej i bezustannej pracy, która w każdym razie na pożytek krajowi wyjść musi. Na czele rządów mógł być nieodpowiedni i niebezpieczny, bo nie przebierał w środkach, na czele opozycji jest tylko niebezpieczny i właśnie dlatego bardzo użyteczny.

Stosunki te zarysowały się już przy wyborze nowego wydziału krajowego. Dwóch tam weszło zdecydowanych zwolenników byłego marszałka i co dziwniejsze jeden z nich dzięki biernemu poparciu krakowskich posłów konserwatywnych. Już w ubiegłej kadencji parlamentu wiedeńskiego kontakt między reprezentantami późniejszej koncentracji, a grupą t. zw. nowokonserwatystów był jedną z publicznych tajemnic, kontakt ten przeniesiono obecnie na grunt lwowski i jemu to zawdzięcza p. Romanowicz swój wybór, a skoncentrowani powrót marnotrawnych synów z lewicy demokratycznej.

Trudno wiedzieć, dla jakich powodów posłowie krakowscy wstrzymali się od głosowania, wiedząc, iż w ten sposób zapewniają zwycięstwo p. Romanowiczowi; czy chodziło o nowy, równie zasadniczy sojusz, jak inny, zawarty dawniej w czasie walki wyborczej, czy była to chęć pozytywnego stwierdzenia, że woleliby, ażeby ustęp mowy marszałka o reformie gminnej więcej zapowiadał, czy też mamy tu do czynienia z czysto lokalnemi, krakowskiemi sprawami. W każdym razie rezultat togo kroku jest widoczny, — lewica sejmowa przyszła do przekonania, że umiarkowanie nie popłaca, więc łączy się ze skoncentrowanymi, a tak jednoczą się coraz ściślej szeregi opozycji nawpół liberalnej, nawpół konserwatywnej, a w swej całości osobistej.

Wobec tego ze stanowiska partyjnego można już było przyjąć spokojnie zapewnienie komisarza rządowego, że przy wyborze z miast Jasło-Gorlice nie zaszły żadne nieprawidłowości, prócz tego „szczegółu", iż 170 niewyborców było zapisanych na listę. Istotnie musimy podziwiać siłę ironji tego oświadczenia i odwagę, jaką potrzeba posiadać, ażeby coś podobnego wypowiedzieć w formie oficjalnej deklaracji.

Kwestja ruska wystąpiła w Sejmie w znacznie łagodniejszej niż dotychczas formie. Z ław ruskich padały słowa pojednawcze, od dawna nieznane, a dziwnie odbijające od zainscenowanych w ostatnich czasach walk i sporów. Zmianę tę, nader pożądaną, gdyby była prawdziwą, wywołało z pewnością przeświadczenie, że Rusini przeliczyli się znacznie doprowadzając do gwałtownego wybuchu namiętności na lwowskim uniwersytecie, że należy zawrócić jak najprędzej, bo jak powiedział rektor Rydygier — Polacy sądzą ich łagodniej niż tego żądał rząd centralny.

Sejm zebrał się dla uchwalenia prowizorjum budżetowego, musiał więc i finansom krajowym poświęcić słów kilka. Obraz ich smutny, gorszy niżby sobie wyobrażali optymiści, którzy spodziewali się niewyczerpanych niemal dochodów z nowego podatku od spirytusu. Ten nowy dochód już zużyty, a niezaspokojone potrzeby kraju są znaczne i rosną z dniem każdym. Wegetować tylko może społeczeństwo, które dla braku funduszów odsunie zaspokojenie najważniejszych swych potrzeb; skłaniać się będzie ku ruinie, jeżeli śrubując istniejące ciężary publiczne, przeciąży nadmiernie produkcję. Dlatego z dylematu tego jedno tylko jest wyjście, zapewniające krajowi ekonomiczny i kulturalny rozwój. Na polu finansowem hasłem dla naszego Sejmu winna być zasada wynalezienia nowych źródeł dochodu, przez zerwanie z dotychczasowym systemem dodatków i oparcie budżetu krajowego na samoistnych podatkach krajowych. B e z p o ś r e d n i e p o d a t k i p r z y c h o d o w e d l a k r a j u n i e d l a p a ń s t w a, to tylko może radykalnie uzdrowić finanse Galicji i wogóle wszystkich krajów koronnych.

Nasza moralność polityczna.

List, który ogłosił w dziennikach lwowskich dr J a b ł o ń s k i, poseł sejmowy z miasta Rzeszowa odsłonił nam rąbek tajemnicy, otaczającej wybory do Wydziału krajowego z kurji miejskiej i potwierdził w zupełności nasze domysły.

Rzecz miała się więc tak, że pierwotnie lewica sejmowa ofiarowała mandat do Wydziału drowi J a b ł o ń s k i e m u, a gdy ten przyjąć go nie chciał, postawiła kandydaturę p. Leonarda W i ś n i o w s k i e g o.

Posłowie konserwatywni z miasta Krakowa oświadczyli na to, że głosowaliby na p. J a b ł o ń s k i e g o, ale p. W i ś n i o w s k i e g o popierać nie będą.

Wtedy dał się nakłonić p. J a b ł o ń s k i do przyjęcia mandatu, jakież atoli było jego zdziwienie, gdy konserwatywni posłowie krakowscy wogóle oznajmili lewicy sejmowej, że wstrzymują się od głosowania. Widocznie więc w tym czasie zawarli konserwatyści po cichu układ z demokratyczną „koncentracją" i za cenę wyboru p. R o m a n o w i c z a do Wydziału krajowego, jakoteż za mandat lwowski pozyskali przymierze naszych nieubłaganych, czerwonych Katonów pseudo-demokratycznych.

Odegrała się taka w przeciągu roku komedja, wielce pouczająca i ciekawa. Któż z nas nie pamięta owego świętego oburzenia, z jakiem cała konserwa rzuciła się na „koncentrację", któż zapomniał jak p. R o t t e r i jego „skoncentrowani" towarzysze przysięgali przed wyborcami wieczną nienawiść stańczykom, jak zaręczali, że jedynym ich celem jest zwalczać rządy kliki stańczykowskiej w Galicji, jak łączyli się z tego powodu z „ludowcami", „socjalistami" i całą radykalną sforą żydowską, jak jednem słowem bałamucili łatwowiernych wyborców dla zyskania mandatów. Tymczasem zaledwie minął rok widzimy, jak ta sama „czerwona koncentracja" znowu dla mandatów łączy się, bez wahania z konserwatystami, którzy na odwrót marnotrawnych synów wabią na hojną przynętę.

Byłby to temat doskonały na farsę polityczną, gdyby nie miał w sobie tragicznego pierwiastku. Narzekamy i słusznie może, na brak wyrobienia politycznego u nas, na chwiejność i niedojrzałość mas wyborczych, na zmienność przekonań, na „kiełbasę" wyborczą i rozmaite do niej dodatki, a w życiu publicznem nie różnimy się wiele od przeciętnego wyborcy galicyjskiego. Za mandat poselski lub inny, dla chwilowej korzyści, dla pozbycia się n. p. niewygodnego przeciwnika, zwijamy z lekkiem sercem nasze zasady, porzucamy sztandary i hasła, z czerwonych lub białych stajemy się mniej lub więcej różowi.

Każdy wie i rozumie, że zadaniem stronnictw politycznych nie jest wzajemne zjadanie się, że muszą one i powinny porozumiewać się i łączyć ze sobą dla wspólnej pracy około dobra publicznego, ale niechże się to dzieje na podstawie pewnego programu w imię jakiejś myśli przewodniej i pożytecznej a nie z pobudek egoistycznych dla materjalnej korzyści jednostek lub dla wygody tej lub owej partji. Każdy bowiem czyn taki jest czynem politycznie niemoralnym, podkopuje wiarę w szczerość zasad i zaufanie do tych, których znaczenie na zaufaniu ogólnem wyborców polega. I niech się nikt nie dziwi potem, że wyborcy w pole wyprowadzeni, lekceważą sobie hasła polityczne, gdy widzą, że poza tym, jaskrawo pomalowanym parawanem kryje się tylko prywata lub pospolity oportunizm. Któż może dziś zaręczyć, że konserwatyści, którzy wczoraj dla własnej wygody zawarli przymierze z „koncentracją", nie połączą się jutro z ludowcami, a za tydzień z socjalną międzynarodówką, lub że p. R o t t e r, gdy się już stał z czerwonego różowym, za kwartał nie wybieleje zupełnie?

W ten sposób życie polityczne i cała polityka staje się igraszką, tracą wszelką wartość hasła stronnicze i programy, a na arenie publicznego życia powstają koterje i koteryjki, których ostatecznym celem jest zrobienie dobrego interesu.

Jak pastorzy niemieccy agitują w Austrji!

Co są warte zaprzeczenia „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“. — Mimowolne wyznania. — Ewangelizatorzy i inspicjenci. — Podkopy pod Austrję, prowadzone przez Rzeszę.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Organ półurzędowy berliński „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z zamiłowaniem oddaje się zaprzeczaniom faktów, które bardzo dwuznaczne rzucają światło na lojalność obywateli Rzeszy niemieckiej względem sprzymierzonej Austrji.

Obecnie jesteśmy w możności przedstawić nowe, jaskrawe dowody agitacji, uprawianej przez Niemców Rzeszy na szkodę Austrji, a za świadka posłuży nam organ pastorów Rzeszy „Das Protestantenblatt“ (Nr. 1 antydatowany z 4-go stycznia 1902 r.).

Pewien pastor wirtemberski opisuje wyniki swej podróży inspekcyjnej po Austrji. Ów pastor pisze o sobie, że „objął agenturę Związku Ewangelickiego (der Evangelische Bund) a to celem możliwie najżywszej działalności dla ruchu Precz z Rzymem (Los von Rom) w Austrji w zakresie swego okręgu (Wirtembergja)“.

Takie wyznanie jest bardzo interesujące z uwagi, że następca tronu austrjackiego oświadczył wyraźnie, iż rzekomy ruch religijny „Precz z Rzymem“ jest ruchem politycznym, zbrodnią stanu, obliczoną na szkodę Austrji. A tymczasem pastor, funkcjonarjusz publiczny, płatny z funduszów zaprzyjaźnionego państwa, wyznaje jawnie, że bierze czynny udział w owej agitacji antyaustrjackiej, odbywa nawet podróże inspekcyjne po terytorjum Austrji, by się naocznie przekonać, jakie postępy robi owa krecia robota.

Nie koniec na tem. Czekają nas jeszcze bardziej interesujące odkrycia.

Na podróż inspekcyjną wybrałem — pisze ów pastor — Austrję północną, ponieważ Austrję południową, zwłaszcza Styrję, my, Wirtemberczycy objeżdżaliśmy już częściej. Stało się to między innemi na wiosnę 1901 roku. Komisja związku Gustawa Adolfa, złożona z 3-ch członków z starszym radcą konsystorza dr von Braunem na czele, objechała tamte strony, zostawiając wszędzie cenne ślady tej bytności, nawet w sumach, gotówką złożonych (in Bargeld).

Cóż na to „Norddeutsche Allg. Ztg.“? Wysoki urzędnik państwowy, dr v. Braun, objeżdża terytorjum obcego państwa, by pieniędzmi popierać agitację, którą następca tronu austrjackiego napiętnował, jako zbrodnię stanu.

Idźmy dalej!

Pastor wirtemberski pisze, że „cały świat protestancki niemiecki musi popierać ów ruch „Precz z Rzymem“; nie wystarczą tylko pieniądze: należy, by „to sprawozdanie zachęciło możliwie największą ilość naszych braci (pastorów) z różnych stron Rzeszy do objeżdżania Austrji i podsycania ruchu Precz z Rzymem“. Czyż to wyraźne przyznanie się do agitacji nie świadczy, że obywatele Rzeszy mięszają się do naszych spraw wewnętrznych i pod płaszczykiem religji wzniecają wojnę domową, obliczoną na szkodę Austrji.

Bylibyśmy bardzo radzi posłyszeć, jakie zdanie pod tym względem żywi tak skłonna do zaprzeczeń „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“.

Nie tutaj jednak kres wynurzeń pastora wirtemberskiego.

Ajenci „związku ewangelickiego“, przeznaczeni do podsycania ruchu „Precz z Rzymem“, dzielą się na dwie kategorje: jedni (jest ich teraz przeszło 60) z tytułem wikarjuszów, pozostają na stałe w Austrji; drudzy, noszący miano inspicjentów, objeżdżają Austrję od czasu do czasu, przywożąc pieniądze, dane przez „Związek“ i zebrane ze składek. I wikarjusze i inspicjenci otrzymują zapomogę z kasy „Związku“.

Na popieranie ruchu, potępionego tak jasno przez austrjackiego następcę tronu, protestanckie okolice sprzymierzonych Niemiec zbierają pieniądze pod różnemi formami: już to jako wstęp za odczyty, już to w rozmaitych stowarzyszeniach, na wieczorkach biblijnych i herbacianych.

Wszystkie te pieniądze idą do Austrji i dla Austrji — przeciw Austrji. Z owych składek są utrzymywani owi wikarjusze, czyli ewangelizatorzy, którzy prowadzą swe krecie roboty po miastach Czech i Moraw. Część druga pokrywa podróże i dyety pastorów-inspicjentów, tworzących rodzaj policji, czy żandarmerji, która nadzoruje robotę podziemną ewangelizatorów. Trzecia część składek płynie do kieszeni dziennikarzy-odstępców i innych renegatów i służy na zakładanie kaplic i wydawanie broszur.

Jest to aparat świetnie zorganizowany; jest to walka przeciw Austrji, prowadzona za pieniądze Rzeszy przez pastorów, będących funkcjonarjuszami publicznymi, a więc osobami urzędowemi w państwach Rzeszy.

Może dowiemy się od skłonnej do zaprzeczeń „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, czy wobec wyraźnej opinji następcy tronu austrjackiego nie należałoby, by kanclerz Rzeszy położył kres takiej robocie pastorów i dygnitarzy konsystorjalnych, wysokich urzędników niemieckich.

Na zakończenie jeszcze jedno wyznanie pastora wirtemberskiego, na które zwracamy uwagę szczególniejszą pana ministra spraw wewnętrznych, dra v. Koerbera.

Ów pastor opisuje, że z Wrocławia wyjechawszy do Austrji, przez 23 dni objeżdżał Czechy i Morawy — jako najpożądańszą dziedzinę agitacji.

„Nie potrzeba się obawiać wysoce szanownej policyi, ani robić sobie z nią wiele kłopotów. Jeździłem bez ceremonii, jak nigdzie na świecie, ale też unikałem wszystkiego, co mogłoby na zewnątrz zwrócić na mnie uwagę to jest zrzuciłem strój urzędowy. Nigdzie przecież nie taiłem swego stanowiska“.

Innemi słowy, pan pastor jak szpieg, przebrany po cywilnemu, agitował dosyć jawnie pod nosem policyi, która o niczem nie wiedziała. Gdyby ów pastor jednak uważał swe podróże za rzecz godziwą, nie zapierałby swej sukni pastoralnej. Ale na złodzieju czapka gore.

Wartoby, żeby władze administracyjne austryackie zajęły się tymi pastorami, podróżującymi po cywilnemu. Posłowie polscy i czescy znajdą zapewne sposobność w parlamencie do zwrócenia rządowi uwagi na robotę agitacyjną zaprzyjaźnionej Rzeszy Niemieckiej.

A wtedy pokaże się raz jeszcze, co są warte zaprzeczenia kanclerskiej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“.

O własnych siłach.

(Przyczynek do dyskusji nad sprawą zreformowania Koła polskiego w parlam. niemieckim).

II. Ta pomoc centrowa zaczyna więc stawać się coraz mniej skuteczniejsza, coraz przykrzejsza, a jednak chwilowo bez niej obyć się nie można.

Podkreślamy wyraz chwilowo, bo rzeczywiście można by się bez niej obyć, gdyby tylko społeczeństwo polskie szczerze tego pragnęło i o to się postarało. Na razie atoli właśnie decydujące sfery społeczeństwa naszego tego nie pragną i o to się nie starają. I to jest najsmutniejsza strona naszego życia politycznego. Dopóki też pod tym względem nie zajdzie zmiana, na nic się nie przyda wszelka dyskusja o zreformowaniu Koła, bo i najlepiej zreformowane Koło, liczące tylko 14 głów, będzie tylko apeudyksem niemieckiego centrum.

A czyż można pomnożyć liczbę posłów polskich? Można i to bardzo łatwo. Ludność polska w zaborze pruskim liczy przeszło 3 miljony dusz. Koło, zarówno parlamentarne jak i sejmowe reprezentuje zaś tylko niespełna 2 miljony Polaków. Trzeci miljon, lud śląski, wysługuje się dotychczas niemieckiemu centrum, temu centrum, które już i Kołu polskiemu narzuca przykre pęta.

Gdy układano konstytucję Rzeszy, postanowiono, ażeby mniej więcej na każde 100.000 ludności przypadał jeden poseł i tak rozdzielono Rzeszę na okręgi wyborcze. Z biegiem czasu, wskutek znacznego przesunięcia się gęstości za-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

(Ciąg dalszy).

6

Widzę ją przez szybę w zwróconej ku górze ścianie pocisku i rozróżniam gołem okiem ciemniejsze plamy mórz i rozjarzone tarcze lądów. Przesuwają się przedemną zwolna, wyłaniają się po kolei z cienia: Azja, Europa, Ameryka, zwężają się na krawędzi świetlistego globu i zachodzą, aby znów po dwudziestu czterech godzinach się ukazać.

Tak mi się zdaje, że cała ziemia zamieniła się w oko rozwarte, bezlitosne i czujne i wpatruje się uporczywie, a ze zdziwieniem w nas, którzśmy od niej uciekli z ciałem — pierwsi ze wszystkich jej dzieci.

W pierwszej chwili po upadku, gdyśmy nieco oprzytomnieli i odśrubowali żelazne pokrywy, zasłaniające okrągłe szyby naszego domku, zobaczyliśmy ją już nad sobą. Była niemal w pełni. Wtedy podobna była do oka szeroko w osłupieniu rozwartego, teraz zwolna zasuwa się na tę straszną, nieruchomą źrenicę powieka cieniu. W chwili, kiedy słońce niepoprzedzone świtem wybuchnie z za skał jak płomienna i bezpromienna kula na jasnem niebie, już się to oko zmruży do połowy, a zamknie się całkiem, gdy słońce stanie prostopadle nad nami.

W trzy godziny później.

Odwołany do O'Tamora, przerwałem to pisanie, którem zapełniam długie godziny, z konieczności bezczynnie spędzane.

Z tą straszliwą ostatecznością nigdyśmy się nie liczyli, że możemy zostać sami bez niego. Byliśmy przygotowani na śmierć, ale na własną, nigdy na jego śmierć! A tu niema ratunku... Tomasz też leży w gorącze i miast chorym się opiekować, sam wymaga opieki. Marta nie odstępuje ich ani na chwilę, zwracając się to do jednego, to do drugiego, a my z Piotrem stoimy bezradni i nie wiemy, co począć.

O'Tamor nie odzyskał przytomności i już jej nie odzyska. Pół wieku z górą przeżył na ziemi, aby tu...

Nie, nie! nie mogę tego słowa wymówić! To jest straszne! on! na samym wstępie!...

Jesteśmy tu tak okropnie sami w tej długiej, straszliwym mrozem przejmującej nas nocy.

Przed paru godzinami Marta, jakby przejęta nagle tem uczuciem bezbrzeżnej pustki i samotności, rzuciła się ku nam ze złożonemi rękami, wołając: Na Ziemię! na Ziemię! — i zaczęła płakać. A potem znowu wołała:

— Czemu nie telegrafujecie na Ziemię! czemu nie dacie tam znać? Patrzcie, Tomasz chory!

Biedna dziewczyna! — cóżeśmy jej mieli odpowiedzieć?

Wie również dobrze, jak my, że już na sto dwadzieścia kilka miljonów metrów przed księżycem aparat nasz przestał funkcjonować... — Wreszcie Piotr jej to przypomniał, a ona, jakgdyby przesłanie wiadomości mogło chorych uratować, zaczęła się domagać natarczywie, aby ustawić armatę, którąśmy wzięli z Ziemi, na wypadek zepsucia telegraficznego aparatu.

Ten strzał, to już teraz jedyny, — ostatni sposób porozumienia się z tymi, co tam zostali.

Ulegliśmy obaj z Varadolem i odważyliśmy się na wyjście z pocisku.

Przyznaję, że strach mnie zdejmował przed tym krokiem. Tam, poza chronięcemi nas ścianami istotnie jest niemal próżnia... Barometr bowiem wykazuje istnienie na zewnątrz nas atmosfery, której gęstości nie wynosi ani trzechsetnej części gęstości ziemskiego powietrza. Okoliczność, że ta atmosfera wogóle istnieje, chociaż w takiem rozrzedzeniu, jest dla nas nader pomyślna, gdyż pozwala nam spodziewać się, że znajdziemy ją „na tamtej stronie“ w dostatecznej do oddychania gęstości. Ach! z jakiemż drżeniem serca wysuwaliśmy przed kilkudziesięciu godzinami po raz pierwszy barometr na zewnątrz! Z początku rtęć tak gwałtownie spadła, iż zdawało się nam, że się zrównała zupełnie z powierzchnią. Okropny, zimny przestrach ścisnął nas za gardło; toby znaczyło — próżnia absolutna, a z nią śmierć nieuchronna! Ale za chwilę rtęć, powróciwszy do równowagi, podniosła się w rurce na 2·3 mm.! Odetchnęliśmy swobodniej — choć tem powietrzem tam oddychać nie można!

I mieliśmy teraz wyjść dla ustawienia armaty w tę próżnię! Włożywszy nasze „nurkowe ubrania“ i umocowawszy nad karkiem zbiorniki ze zgęszczonem powietrzem na zapas, stanęliśmy gotowi we wgłębieniu, znajdującem się w ścianie pocisku. Marta zamknęła za nami szczelnie drzwi od wnętrza, aby z wraz nami nie uciekło stamtąd tak cenne dla nas powietrze, a wtedy myśmy otworzyli zewnętrzną klapę...

Dotknęliśmy stopami księżycowego pruntu i w tejże chwili ogarnęła nas straszliwa głusza. Widziałem przez szklanną maskę na twarzy, że Piotr porusza ustami, domyślałem się, że mówi, ale nie słyszałem ani słowa. Tam powietrze jest zbyt rzadkie, aby mogło ludzki głos przewodzić.

Podniosłem odłam kamienia i rzuciłem go pod nogi. Upadł wolno, wolniej niż na Ziemi i zgoła bez stuku. Zatoczyłem się jak pijany: zdawało mi się, że jestem już rzeczywiście w świecie duchów.

Musieliśmy się porozumiewać na migi. Ziemia, która nas żywiła, teraz świecąc pomagała się nam porozumieć.

Wyjęliśmy armatę umieszczoną w schowku w ścianie pocisku, otwieranym na zewnątrz i puszkę z materjałem wybuchowym, osobno dla niej przyrządzonym. Ta robota poszła nam łatwo; wszak armata waży tutaj zaledwie szóstą część tego, co ważyła na ziemi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ludnienia, mianowicie wskutek rozrostu wielkich miast, stosunek ten zmienił się w wielu okręgach. Nie braknie dziś takich, w których na jednego posła przypada dusz pół miljona, a nawet i więcej. Takie wypadki zachodzą atoli wyłącznie na zachodzie Niemiec lub w wielkich miastach. W dzielnicach polskich, z wyjątkiem niektórych okręgów śląskich reprezentuje zawsze jeszcze każdy poseł przeciętnie mniej więcej 100.000 dusz. Ponieważ tedy ludność polska w tych dzielnicach wynosi 3 miljony dusz, przeto powinno zasiadać w parlamencie nie 14 lecz 30 polskich posłów.

Tylu ludność polska o własnej sile do Berlina posłać nie może; jakkolwiek bowiem zamieszkuje rzeczywiście więcej niż 30 okręgów wyborczych, to jednak tylko w 25 stanowi sama większość. A przecie tylko o zwycięstwo własnemi siłami starać się należy, gdyż tylko takie bywa trwałem i wydaje owoce pożądane, przytem nie krępuje żadnymi względami na sprzymierzonych i sojuszników. Cóż to pomogło społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim, że w roku 1893 na szczudłach śp. polityki ugodowej zdobyło się — bez Śląska — na 19 mandatów? Wzbudziło to tylko rozmaite fałszywe apetyty, a ostatecznie — po pięciu latach skończyło znów powrotem do 14. Nie! takich zwycięstw wyborczych wprost unikać należy; tylko własna siła zbawić nas może. Dla tego też dzisiaj bierzemy w rachubę jedynie okręgi, w których bez obcej pomocy moglibyśmy przeprowadzić własnych kandydatów. Takich okręgów jest 25 — ostrożnie licząc 23. A oto ich wykaz:

a) W Prusach Zachodnich: 1) Weyherowo-Kartuzy-Puck. 2) Kościerzyna-Starogard-Tczew. 3) Sztum-Kwidzyn. 4) Susz-Lubawa. 5) Toruń-Chełmno-Wąbrzeźno. 6) Świeć. 7) Chojnice-Tuchola.

Niektóre z tych okręgów stale wybierają posłów polskich; w innych także już niejednokrotnie zwyciężali Polacy; w każdym zaś lud polski posiada liczebną przewagę. Chodzi tylko o większe jeszcze rozbudzenie ruchu i ducha narodowego w masach przez sprężystą agitację.

b) W Księstwie: 1) Poznań, 2) Szamotuły-Międzychód-Oborniki-Skwierzyna, 3) Kościan-Śmigiel-Grodzisk-Nowy Tomyśl, 4) Śrem-Środa, 5) Krotoszyn-Koźmin, 6) Odolanów-Ostrzeszów-Ostrowo-Kępno, 7) Września-Pleszew-Jarocin, 8) Wyrzysk-Szubin, 9) Inowrocław-Mogilno-Strzelno, 10) Gniezno-Witkowo-Wągrowiec.

Okręgów niepewnych, jak babimojsko-międzyrzecki i leszczyńsko-witkowski nie wliczamy.

c) Górny Śląsk: 1) Opole, 2) Koźle-Strzelce, 3) Lubliniec-Toszek-Gliwice, 4) Bytom-Tarnowskie-Góry, 5) Katowice-Zabrze, 6) Pszczyna-Rybnik, 7) Prudnik (ostatecznie przy dobrych zabiegach), 8) Racibórz (chociaż tam trudna sprawa ze względu na nierozbudzonych dotychczas Morawian).

Tak tedy 7 + 10 + 8, razem 25!

Przyłączywszy tedy Śląsk do ciała narodowego możnaby przy sprężystej agitacji pomnożyć liczbę posłów polskich w Kole parlamentarnem nawet do 25, co najmniej zaś do 23 lub 24.

Wprawdzie i ta liczba nie przewróci zaraz polityki pruskiej do góry nogami, ani ludności polskiej pod panowaniem pruskiem nie stworzy raju. Jednakże częściej już zaważyć może na szali losów, niż dzisiejsza czternastka, przedewszystkiem zaś wyzwoli się z upokarzającej dziś wprost i krępującej zależności od centrum. Brakujące jeszcze do wnoszenia interpelacji 6 do 7 głosów, łatwo uzyskać będzie można od Alzatów i innych „Reichsfeindów“, którzy nie będą wymagali, ażebyśmy nawet tenor interpelacji dostrajali do ich celów politycznych. *M.*

Gwałty pruskie.

Dr Kazimierz Rakowski przewieziony został, jak wiadomo, do więzienia centralnego we Wronkach. Translokację tę uważać należy za obostrzenie kaźni, a o ile nam wiadomo, pierwszy to wypadek internowania w tem więzieniu redaktora polskiego. Dotychczas pozwolono skazanym odsiadywać nawet dłuższe kary więzienne w więzieniu poznańskiem. Więzienie we Wronkach, położone w polu za miastem, a otoczone domkami urzędników przeznaczone jest głównie dla niepoprawnych przestępców młodocianych. Obostrzenie kary dra Rakowskiego polegać będzie natem, że tam rzadko tylko ujrzy twarz znajomego, już ze względu na znaczne oddalenie od Poznania, podczas gdy w więzieniu poznańskiem częściej zapewne mógłby był przyjmować odwiedzających, a nawet łatwiej uzyskać rozmaite uwzględnienia i ulgi, o ile naturalnie pozwala na to pruski regulamin więzienny. Więzienie we Wronkach nie podlega bowiem wprost zarządowi prokuratorji jak n. p. więzienie poznańskie lecz ma osobnego dyrektora, dla którego więźniowie — to tylko numery.

Księża germanizatorzy. Proces, który się toczył w Grudziądzu przeciwko redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej“ wykazał, że są niestety duchowni katoliccy, należący całem sercem do obozu Hakatystów. Proces wytoczył kanonik Kunert, z powodu artykułu umieszczonego w „Gazecie“ a oceniającego niepochlebnie jego działalność duszpasterską. Chodziło oto że ks. Kunert bawiąc w Wisbadenie wysłał aż stamtąd telegram gratulacyjny do... pastora grudziądzkiego z powodu budowy nowego zboru protestanckiego w Gr.!! Powtóre ks. K. jest prenumeratorem i gorącym zwolennikiem „Geselligera“, jednego z najnikczemniejszych hakatystycznych pisemek, które w dodatku występuje w obec katolików i Papieża w najokrutniejszy i najniegodziwszy sposób; — a nareszcie ks. K. usuwa polskie dodatkowe nabożeństwo i zmusza dzieci polskie do niemieckich spowiedzi. Wszystko to wytknął mu p. Rożanowicz redaktor S. Gr. i został za to skazany na 1 rok więzienia, w skutek skargi ks. Kunerta.

Bardzo to smutny i gorszący wypadek.

Naiwność polska.

Pod tym tytułem zamieszcza dr Juljan Ochorowicz w odcinku noworocznego numeru „Gazety Polskiej“ szereg smutnych uwag pod adresem społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza stosunku naszego do Niemców, który teraz z powodu sprawy wrzesińskiej znowu się na pierwszy plan w publicystyce polskiej wysunął.

Otóż naiwnością — nazywa dr Ochorowicz nasze odwoływanie się do opinji „uczciwych Niemców“ i łudzenie się, że to odniesie jakąkolwiek korzyść, że wogóle mamy wśród Niemców przyjaciół, którzyby wystąpili w naszej obronie.

Jest to pogląd oparty na nieznajomości charakteru narodu niemieckiego, konsekwentnego w szerego wieków. „Niemcy Tacyta zamienili maczugi na odtylcówki i skóry dzikich zwierząt na błyszczące uniformy, z bojowników szczerych i bezceremonjalnych stali się bojownikami uczonymi i salonowymi“, ale w duszy pozostali tymi samymi zajadłymi wojownikami, czychającymi na mienie sąsiadów, bezlitośnymi dla słabszych.

Dr Ochorowicz zarzuca niektórym publicystom polskim, iż protesty opozycyjnej prasy niemieckiej brali na serjo, jako dowody przyjaźni dla nas a przedewszystkiem walki w imię ideałów. To złudzenie.

„Przed kilku laty organ dworskiego kaznodziei Stöckera „Das Volk“ wydał bardzo spokojnie i bezstronnie napisaną broszurę p. t. „Polen und Deutsche in der Provinz Posen“.

W broszurze tej, bezimienny autor, podając bodaj czy nie pierwszy projekt nauczania religji w języku niemieckim, jednocześnie głosuje za „natychmiastowem wprowadzeniem nauczania języka polskiego we wszystkich miejskich szkołach ludowych, średnich i wyższych“. (§ 42.)

Z poczucia potrzeby równouprawnienia?

Nie. Celem przyspieszenia germanizacji. Niemiec ten bowiem (podejrzewam w nim przymieszkę krwi innej, tak dalece jest w tym względzie rozumnym) dowodzi, opierając się na znajomości charakteru polskiego, że tylko w ten sposób można uśpić usiłowania Polaków, zmierzające do zachowania narodowości; a przytem ucząc i Niemców języka polskiego, dać przewagę kupcom niemieckim, nad którymi dotychczas górują kupcy polscy, jako posiadający oba języki krajowe. Uśpiwszy zaś czujność Polaków, można będzie w krótkim czasie zgnieść ich materjalnie i narodowo.

Oto takich przyjaciół mamy w „uczciwych Niemcach.“

Ale my zawsze będziemy przypuszczali w Niemcach ludzkie przymioty; nawet otrzaskany z niemczyzną ks. Radziwiłł, który w szlachetności swej mniemał, że uderzając w tak silną dla Polaków strunę: „poszanowania naszej godności przez obcych“ wzruszy Niemców! I dopiero hr. Bülow musiał go przywołać do porządku przypomnieniem, że Niemcy zupełnie nie rozumieją wrażliwości na szacunek u obcych.

Wogóle i ks. Radziwiłł i Prus i p. poseł Dziembowski, pomimo większej energji jego przemówienia i wszyscy wogóle posłowie pol[...] parlamencie niemieckim, z ich mazgajowatą [...]zeologją ogólno-ludzką, wobec Niemców, robią [...] mnie wrażenie Przybysława księcia Obotrytów, o którym opowiada Helmold:

Ów książę słowiański zwracał pokornie uwagę swych przełożonych Sasów, że doprowadzony przez nich do ostatniej nędzy lud słowiański, radby jednak żyć w zgodzie z władcami i prosi tylko o traktowanie go na równi z innymi poddanymi (tylko tyle). Przyczem dodał, że gdyby ci władcy znali dokładnie nędzny stan ludu, toby wraz z nim zapłakali.

P. Daszyński zaprotestował przeciw „wytępianiu narodu cywilizowanego i chrześcijańskiego“, bo nie chcę mu przypisywać zdania, że naród nie cywilizowany i nie chrześcijański możnaby wytępiać, coby nie było zdaniem polskiem. Ale p. D. tak samo wierzy w „uczciwych Niemców“, a nawet w odrębność całego szlachetnego narodu niemieckiego od chwilowych prądów.

„Poważamy i szanujemy ten naród — woła on — ale właśnie dlatego nie chcemy, aby imieniem wielkiego narodu pokrywano czyny nieludzkie, niekulturalne!“

P. Daszyński więc tak samo, jak wszyscy przedstawiciele stronnictw polskich, miesza zasługi Niemców dla tak zwanej cywilizacji z ich włościwościami rasowemi co do szczepów obcych, na których to właściwościach polega stale odwieczne „hamowanie“ przez Niemców postępu prawdziwej cywilizacji moralnej, pokojowej, ogólno-ludzkiej — i tak samo odróżnia od „junkrów i hakatystów“ tych „poczciwych i biednych (jak mówi Prus) Niemców, których my najniepotrzebniej w świecie nastraszyliśmy naszymi artykułami“.

Jednem słowem, wszyscy nasi przedstawiciele nie robili nic innego, tylko właśnie to, czego w polskiej swej naiwności żądał Prus: odwoływali się do „uczciwych Niemców“.

Na nieszczęście, ten adres polski nie mógł być zrozumiany przez biuro pocztowe kontrolujące i nie doszedł do swego przeznaczenia. Na odezwach polskich, wystosowanych „Do uczciwych Niemców“, biuro kontrolujące dopisało:

„Adressat unbekannt“.

Pośpieszam dodać, że tym razem biuro pocztowe myliło się, i że nasi przedstawiciele mieli słuszność, twierdząc, iż Niemcy uczciwi politycznie istnieją — tylko, że szukano ich nie tam, gdzie należało.

Niemcy, politycznie uczciwi, to są ci, którzy walcząc bronią szczerą, stawiają kwestję jasno; którzy nie wojują obłudą, nie robią ministerjalnych obietnic bez zamiaru dotrzymania; którzy, zmieniwszy „spięte, dobrze do ciała przystające“ dzikie szaty, opisane przez Tacyta, na równie dobrze do ciała przystające junkierskie uniformy, nie wypierają się jednak tego, że i dziś, pod cienkiem suknem, bije toż samo serce germańskie, nieludzkie, ale szczere, które mówi z oczu:

— „My, albo wy!“

Tak jest, „uczciwi Niemcy“ istnieją i nazywają się „hakatyści“.

Uczciwymi nazywa p. O. hakatystów, ponieważ oni jedni głośno i otwarcie dążą do wytępienia Polaków, o czem wszyscy inni Niemcy marzą w cichości ducha.

Z bliska i z daleka.

Kika szczegółów o Nowym Roku: jest on zwyczajny, to znaczy liczy 365 dni, z których 66 poświęconych odpoczynkowi, mianowicie 52 niedziele i 14 świąt. Ośm razy wypadają święta podwójne: 5 i 6 stycznia, 30 i 31 marca (Wielkanoc) 18 i 19 maja (Zielone Świątki) 7 i 8 września, 1 i 2 października, 15 i 16 listopada, 7 i 8 grudnia i wreszcie 25 i 26 grudnia (Boże Narodzenie). Karnawał tegoroczny jest jednym z najkrótszych, gdyż będzie trwał zaledwie pięć tygodni i dwa dni.

Ze zjawisk astronomicznych na rok 1902 przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, u nas będzie można obserwować częściowe zaćmienie słońca 31 października oraz dwa zaćmienie księżyca 22 kwietnia i 17 października.

Co się tyczy pogody, to jeśli się sprawdzą przepowiednie proroków, czego nawiasem mówiąc wcale sobie życzyć nie należy, przez cały rok będzie ona ostra i chłodna. Jeden z niemieckich kalendarzy „stuletnich“ zapowiada wiosnę suchą i zimną, lato chłodne, deszczowe i nieurodzajne, jesień wilgotną i również zimną; mrozy zimowe mają się już rozpocząć 6 października — słowem — przez cały rok będzie nam zimno.

…weselej brzmią przepowiednie osławionego Falba. Styczeń będzie suchy, w lutym duże śniegi, w marcu śniegi i deszcze, kwiecień będzie pełen burz, maj nieprzyjemny czerwiec chłodny i dżdżysty.

Dni 22 lutego, 10 marca, 8 kwietnia, 7 maja i 6 lipca zostały przez niemieckiego proroka zaliczone do szeregu „krytycznych“ pierwszego rzędu. Na szczęście przepowiednie Falba mają to do siebie, że się nie sprawdzają — o czem mniejmy nadzieję — niedaleka przyszłość zupełnie nas przekona.

* * *

Najbogatszym zakładem naukowym na świecie jest dziś uniwersytet w San Francisco. Zawdzięcza on to niezwykłej ofiarności swojego wychowańca, miljonera Stanforda, który najsamprzód się dorobił miljonów, a następnie umierając, cały majątek, wynoszący przeszło 30 miljonów dolarów, przekazał na rzecz uniwersytetu. Trzydzieści miljonów dolarów to na nasze pieniądze sto pięćdziesiąt miljonów koron, — nie trudno sobie wyobrazić jaką działalność będzie mógł obecnie uniwersytet kalifornijski rozwinąć. Może z czasem nad brzegami Oceanu Spokojnego ześrodkuje się nauka całego świata.

* * *

W Anglji przygotowania do obchodu koronacyjnego nowej pary królewskiej, prowadzą się z gorączkowym pośpiechem, mimo że czasu stosunkowo jest jeszcze bardzo wiele. Jak wiadomo, uroczystość odbędzie się w czerwcu r. 1902. Ale już naprzykład wszystkie okna zarówno w hotelach, jak i w domach prywatnych, położonych przy ulicach, któremi będzie szedł pochód, są rozsprzedane i dziś niepodobna już poprostu znaleźć pokoju. Właściciele domów i mieszkań porobili na tem ładne interesy.

Jedną z sensacji obchodu będzie zmiana hymnu narodowego, czyli raczej powrót do dawnej jego formy. Za panowania królowej Wiktorji śpiewano „God save our gracious Queen“ (Boże zachowaj nam naszą kochaną królowę), od 26 czerwca powróci się do dawnej jego formy „God save our Lord the King“. Zwrotki tej nie słyszano w Anglji od roku 1838, nie wielu ludzi przypomni ją sobie.

* * *

Obok sztuk pięknych, istnieją sztuki smaczne, właściwie zaś jedna kulinarna. Mniej się o niej mówi i pisze, ale wyznawców liczy napewno więcej, niż wszystkie sztuki piękne razem. Świeżo poniosła ona ciężką klęskę. W Paryżu mianowicie umarł niejaki p. Joseph, właściciel słynnej na świat cały restauracji pod tą firmą. Wszystkie pisma paryskie poświęciły mu nekrologi. Dowiadujemy się z nich, że zmarły liczył lat pięćdziesiąt, za młodu praktykował w restauracji u Brebausa i stamtąd został powołany do Ameryki przez M. Vanderbildta na kucharza z pensją... 150.000 franków rocznie. To było początkiem jego karjery.

Joseph celował nietylko w kunszcie kucharskim. Był on jednym z najlepszych bokserów paryskich, ale że natura obdarzyła go łagodnym charakterem, a zajęcie na większe ułagodnienie wpłynęło, więc pod tym drugim względem już się tak nie wsławił.

* * *

Ludzie słabej woli, przyzwyczajeni do palenia, przechodzili nieopisane męki, skoro lekarz z jakichkolwiek powodów palić im zabronił. Obecnie zło to jest już usunięte. Niejaki p. Jakób Barrat poleca takim właśnie — we francuskiem czasopiśmie „La Nature“ — cygara i papierosy z liści kawowych. Mają one odznaczać się czystym dymem i wyborowym smakiem, a są przytem zupełnie dla zdrowia nieszkodliwe. O ile się więc pomysł p. Barrata rozpowszechni, tytoniowi grozi wcale poważna konkurencja.

* * *

Jeden ze współpracowników paryskiego „Journalu“ dowiedział się od starego powiernika cesarzowej Eugenji, iż pracuje ona usilnie nad swemi pamiętnikami. Pomaga jej w tem czterech sekretarzy. Materjały do wspomnień ze swego życia cesarzowa poczęła zbierać bardzo dawno, wówczas jeszcze kiedy była hrabiną de Montijo. Pamiętniki rozpoczną się od 30 grudnia 1853 r., to jest od dnia jej zaręczyn z Napoleonem III. Od tej chwili Eugenja chowała jak najtroskliwiej wszystkie listy i dokumenty. Po roku 1770 kiedy [illegible]kiwano Tuillerye nic z tych papierów nie można było odnaleźć. Cesarzowa zabrała je wszystkie ze sobą do Londynu i tam powierzyła na przechowanie jednemu z banków. Pamiętniki prowdopodobnie zostaną ogłoszone dopiero po jej śmierci, a sądząc z wagi, jaką Eugenja do pracy nad nimi przywiązuje — rzucą wiele ciekawego światła na epokę trzeciego cesarstwa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek Daniela i Gen. sobota Tytusa i Eugen.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 48, długość dnia godzin 8 minut 8.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają początek drukujących się obecnie powieści „Na srebrnym globie“ Żuławskiego i „Marzyciele“ Rogosza bezpłatnie.

Również mogą otrzymać wszystkie dodatki ilustrowane, które dotychczas wyszły, za dopłatą 1 korony.

Celem uregulowania nakładu naszego pisma na rok 1902, prosimy najuprzejmiej Szan. naszych dotychczasowych jakoteż nowych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, gdyż tylko wtenczas możemy wszystkim ich życzeniom na czasie zadosyć uczynić i regularnie bez przerwy Dziennik nadal przesyłać.

ZE ŚWIATA.

Pomnik Chopina w Warszawie. Pozwolenie na wzniesienie pomnika genjalnemu kompozytorowi udzielone zostało na następujących warunkach, jak donosi „Warszawskij Dniewnik“: Do uskutecznienia tego projektu ma być wybrany specjalny komitet, złożony z 12 osób, zatwierdzony przez jenerał-gubernatora; członkowie komitetu będą mogli zbierać składki na pomnik Chopina wyłącznie tylko wśród zwolenników talentu naszego kompozytora, nie drukując żadnych wezwań do składek i wogóle nie używając pośrednictwa prasy.

Co do wyboru miejsca na pomnik, zatwierdzenia projektu, programu uroczystości odsłonięcia pomnika i t. p., w danym razie mają być zastosowane istniejące w tym przedmiocie przepisy.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Budowa kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Na fundusz budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie subskrybowali w 5-ciu ratach rocznych Stanisławowie hr. Badeniowie 10000 kor., Alfonsyna hr. Dzieduszycka 5000 kor., namiestnik hr. Piniński 6000 kor., Andrzej i Chrystyna hr. Potoccy 10.000 kor., arcybiskup Bilczewski 20.000 kor, biskup Weber 5000 kor., prezydent miasta Małachowski 3000 kor., Kazimierz i Marya Badeniowie 4000 kor.

Bobowa 1 stycznia. Śmierć Raka. W karczmie w Hamrach pod Bobową posprzeczał się Stanisław Rak z Janem Kwarcińskim, Janem Kantym Szpilą młodszym i Jędrzejem Stankiem o wypłatę zarobku z powodu budowy tam na rzece Białej. Rak unikając awantury wyszedł do sieni i tu otrzymał nagle od Jana Szpili młodszego dwa silne uderzenia w głowę tak, że się krwią zalał. Na dworze poczęli wszyscy czterej napastnicy okładać Raka szturchańcami, poczem Jan Szpila uderzył go jeszcze pięścią w głowę i powalił go o ziemię. Szpila starszy, który również Rakowi razów nie żałował, podburzał nadto swoich towarzyszy słowami: „zabijcie go bo tu niepotrzebny“. Nieszczęśliwemu Rakowi udało się wreszcie wyrwać z rąk napastników, którzy atoli ścigali go jeszcze i rzucali za nim kamieniami, a gdy ścigany Rak już znaczny kawał ubiegł i przystanął, spostrzegł, że ma kieszeń u surduta rozerwaną i że brak mu pugilaresu z kwotą około 130 koron. Wrócił więc tą samą drogą, by poszukać za zgubionemi możliwie pieniądzmi, lecz wszedłszy do samej karczmy został znowu opadniętym przez tych samych napastników, którzy go powtórnie po głowie i po całem ciele pobili tak, że po dłuższych męczarniach życie zakończył. Zabójców Raka pociągnięto do odpowiedzialności sądowokarnej.

W Nowym Sączu wybuchła nagminnie influenca, dyfterja i szkarlatyna, nie oszczędzając bogatych i biednych, młodszych i starszych ludzi tak, że niema domu bez chorego. Te choroby pokazują się również w okolicy Nowego Sącza. Lekarze utrzymują, że powodem zarazy jest bezmroźna zima tegoroczna, jakiej nawet starzy ludzie u nas nie pamiętają.

Bankructwo. P. Henryk Jurkiewicz, kupiec w N. Targu przesyła nam z powodu notatki zamieszczonej w nr. 285 pisma następujące wyjaśnienie: „Bankrutem jest ten, kto zgłosił konkurs lub zawiesił wypłaty. Ani jedno ani drugie nie miało u mnie miejsca, wprawdzie przed rokiem jeszcze sprzedano licytacyjnie towary w handlu pod mem nazwiskiem prowadzonym, na zaspokojenie wierzycieli egzekucję popierających, lecz nie mam zamiaru pokrzywdzić innych wierzycieli, którzy zaspokojenia nie otrzymali i w miarę możności długi swe spłacam.

Henryk Jurkiewicz“.

Jubileusz p. Seferowicza. Ze Lwowa donoszą nam: W gmachu tutejszej dyrekcji pocztowej odbyła się we środę uroczystość jubileuszowa z okazji 10-letniego sprawowania kierownictwa przez p. radcę Seferowicza. Zebrało się kilkuset urzędników pocztowych, imieniem których przemówił starszy radca p. Gaberle, podnosząc zasługi p. Seferowicza i składając życzenia dla dalszej pracy. P. Seferowicz zaznaczył w odpowiedzi, że zasług tych nie może wyłącznie sobie przypisać, razem z nim współdziałał personal i dzielnie go popierał. Kończąc, wzniósł p. Seferowicz okrzyk na cześć cesarza.

Ciągnienie losów kredytowych. Przy ciągnieniu losów kredytowych (Credit Lose) padła główna wygrana 300.000 kor. na serję 3862 Nr 22, 60.000 kor. wygrała serja 1117 Nr. 16, 30.000 kor. serja 3843 Nr. 92. Po 10.000 kor. wygrały ser 1712 Nr. 45 i ser. 2953 Nr. 6, po 4000 kor. wygrały serje 2152 Nr. 49 i ser. 2438 Nr. 74, po 3000 koron wygrały ser. 54 Nr. 25, ser. 830 Nr. 74, ser, 2469 Nr. 67, po 2000 kor. wygrały ser. 26 Nr. 91, ser. 484 Nr. 14 i 3178 Nr. 74.

KRONIKA MIEJSCOWA.

46-te ciągnienie losów pożyczki premjowej krakowskiej rozpoczęło się w czwartek rano w sali Rady miejskiej w obecności prezydenta miasta p. Friedleina, delegatów i notarjuszów. Główna wygrana w kwocie 50.000 kor. padła na nr. 70.114. Druga wygrana 5.000 kor. na nr. 16.694. Po 1000 kor. wygrały nra 66.420, 17.396, 21.403, 15.799, 18.991. Oprócz tego będą wyciągniętych 1.493 wygranych po 60 kor. Losowanie skończy się w piątek po południu.

„**Wspólna adoracya mezka najświętszego Sakramentu** odbędzie się 5-go stycznia 1902 r. w niedzielę po południu w kościele S. S. Felicyanek na Smoleńsku, na którą zarząd „Bractwa nieustającej Czci Przenajświętszego Sakramentu i zaopatrywania ubogich kościołów w potrzebne im przybory — „wszystkich swych członków zaprasza“.

Przestrogi na karnawał. Znakomity powieściopisarz i myśliciel, Bolesław Prus, zalecił w jednej ze swych tygodniowych kronik następujące prawidła zapustne: 1) bawić się tanio, to znaczy, nie wyrzucać setki rubli na toalety, obok rubla, wydanego „na otarcie łez bliźnim“; 2) nie przedstawiać w gazetach balów jako „czynów obywatelskich“; 3) nie ogłaszać w prasie nazwisk ludzi, których całą zasługą jest — kosztowny ubiór balowy, wdzięki, albo umiejętność tańcowania.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo weteranów wojskowych w Krakowie zamianowało p. Franciszka Macharskiego, właściciela znanej w Krakowie firmy „Hawełka“ swoim członkiem honorowym, wręczając mu przez wydelegowanych swoich członków piękny dyplom.

Wielka tombola, połączona z loterją, zegarami szczęścia, pasjansami, odbędzie się 5 a względnie 6 stycznia b. r. z fantów prześlicznych, w części ofiarowanych przez szan. wystawców i wystawczynie a w części przez komitet zakupionych na cele wystawy gwiazdkowej. Bliższe szczegóły zapowiedzą afisze.

Wykład. W środę 8. stycznia 1902 r. wieczór o w pół do 9-tej rozpocznie Prof. Dr. Stanisław Kozłowski na wieczornicy w "Gwieździe" szereg wykładów — przez styczeń i luty co środy trwać mających — z Dziejów Polski — doby Wazów. Wykład I. „o królu Zygmuncie III.“

Przytuliska ubogich (Kaźmierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze Śgo Franciszka posługujący ubogim będą kwestowali dnia 3 b. m. i w dniach następnych w Dzielnicy II. i III. — Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużn w pieniądzach pożądane są stara odzież, bielizna i obuwie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 3 stycznia.

Odznaczenia. Prof. Un. Jagiellońskiego w Krakowie Dr. Wincenty Zakrzewski i prof. Uniw. lwowskiego Dr. Tadeusz Wojciechowski, otrzymali tytuł radcy dworu.

W klubie prawników. Odbędzie się w niedzielę 5 stycznia pierwsza w tym karnawale zabawa tańcująca. Stroje wieczorowe.

Sprostowanie. Z powodu korespondencyi z Tarnowa uwieszczonej w 269 numerze „Gł. N.“ sprawozdanie z odczytów Tow. lit. przesyła nam prof. Dobrzycki następujące sprostowanie:

Nie jest prawdą, jakoby dyskusyi, która się rozwinęła po moim odczycie „właściwy kierunek i tok nadał dopiero prof. Młynek“, bo już w przemówieniu ks. Dr. Szczeklika weszła ona odrazu na właściwe tory.

Absolutnie nie jest prawdą, jakobym był zdania, że „pierwiastki obce w literaturze polskiej wzięły górę nad pierwiastkami rodzinnymi“; czegoś podobnego nikt, mający jakie takie pojęcie o literaturze, twierdzićby nie mógł. Nie twierdziłem też, jakoby

„może i rytm“ w naszej literaturze był nabytkiem czesko-niemieckim: owszem utrzymywałem coś zgoła innego. Absolutnie także nie jest prawdą, jakobym mówił, że polska piaśń ludowa jest przeróbką pieśni dworskiej, która jest także pochodzenia obcego.

Wogóle sprawozdawca przypisuje mi poglądy, których jako żywo wypowiedziećbym nie mógł, i którychby nie wypowiedział abituryent gimnazjalny, znający literaturę polską z wypisów. Dziwną tylko dla mnie i całkiem niewytłomaczoną jest rzeczą, skąd sprawozdawca zaczerpnął informacji; albo nie był na odczycie, a w takim razie powinienby mieć na tyle sumienności, aby nie pisać o rzeczy, której nie zna; albo był, ale w takim razie przedstawia się w świetle jeszcze gorszem.

Wreszcie nie jest prawdą, jakoby z podobnymi co prof. Młynek i Marcinkowski zarzutami wystąpili prof. Pini i dr Zathey. Nie jest prawdą, jakobym, zabrawszy głos w końcu dyskusji, „w wielu wypadkach przyznał się do winy“ — zgoła nie wiem, jakiej; nie tłomaczyłem się, że mię „źle zrozumiano“; nie uniewinniałem się brakiem czasu.

Prof. dr Stanisław Dobrzycki.

(Musimy tylko wyrazić żal, że nasz sprawozdawca fałszywie nas poinformował: Przyp. Red.).

Nieszczęśliwy wypadek czy zamach samobójczy. Pociągiem nocnym zdążającym z Krakowa ku Podgórzu jechał wozem klasy III: wyrobnik Barłasz. Na moście podgórskim wychylił się przez okno i wypadł do Wisły. Ciężko rannego, gdyż zmiażdżył sobie lewą rękę i rozbił czaszkę odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną.

Zegarek srebrny o 2 kopertach skradł niewiadomy sprawca Pawłowi Rzeszutko, służącemu, zamieszkałemu przy ul. św. Tomasza l. 38 w gmachu Kasy oszczędności.

Nie udało się. W ostatnich dniach policja tutejsza przytrzymała na dworcu kolejowym dwóch młodych ludzi wraz z towarzyszącym im szewcem Karolem Dąbrowskim. Zachodziło przypuszczenie, że D. jest pokątnym ajentem wysyłania ludzi do Ameryki, że jednakże młodzi ludzie twierdzili, iż jadą do Bogumina, gdzie mają dostać zajęcie, trudno było sprawdzić to przypuszczenie. Nie znaleziono też przy nich żadnych papierów ni kart okrętowych. Wypadek wszakże zrządził, że ludzie ci sami się wydali z swych zamiarów. Na podszewkach od surdutów mieli wynotowane wszystkie szczegóły dotyczące podróży do Ameryki, jak stacje kolejowe i t. d.. a nawet nazwisko osób, do których mieli się udać po pracę po przybyciu do celu podróży. Widząc się zdemaskowanymi, wychodźcy przyznali wreszcie, że jechali do Bremy pod eskortą Dąbrowskiego, który pobrał od nich po 30 koron za odstawienie ich do Prus, że on też kazał im dla odwrócenia uwagi władz, powypisywać na podszewce swej odzieży stacje kolejowe i rozmaite wskazówki. Niedoszli podróżnicy powrócili do miejsc swego pobytu, Dąbrowski odstawionym został tutejszemu sądowi karnemu.

Wykrycie złodzieja. W ostatnim czasie dokonano w mieście naszem całego szeregu śmiałych kradzieży na szkodę różnych osób. Złodziej dostawał się do mieszkań za pomocą włamywania się i wytrycha, kradnąc co było pod ręką. Między innemi skradł u p. Latynik biżuterję wartości około 400 kor., p. Millerowej różne rzeczy wartości 320 kor., urzędnikowi pocztowemu p. Ludwikowi Franzowi garderobę wartości 120 kor., p. Władysławowi Roszkiewiczowi urzędnikowi pocztowemu garderobę wartości 200 kor. Wreszcie na szkodę p. Nogi książeczkę depozytową Kasy Oszczędności, którą zrealizował na kwotę 53 kor. W poniedziałek udało się inspektorowi policyjnemu p. Karczowi wykryć złodzieja w osobie 20-letniego wyrostka Szczepana Schotta, b. praktykanta introligatorskiego, który rzemiosło swe od dłuższego już czasu na wielką skalę prowadził. Przy przeprowadzonej u niego rewizji znaleziono pewną sumę pieniężną i różne przedmioty jubilerskie. Schott znajduje się obecnie w więzieniu pod Telegrafem skąd odstawionym będzie do sądu kraj. karnego.

Złodziej na wielką skalę. Przed rokiem mniej więcej zjawił się w Krakowie młody człowiek, podający się jako Lucjan Ewaryst Korwin Kossakowski. Twierdził on, że jest ofiarą prześladowczą rządu rosyjskiego i jako więzień sybirski zbiegł do Krakowa, by tu sobie znaleść odpowiednie zajęcie. Znajdując się istotnie w przykrych warunkach materjalnych, K. prosił różnych osób o pomoc, wielu też ulitowało się nad losem jego. Między innymi udał się K. do p. dra Wł. M.łkowskiego, który chcąc mu należycie przyjść z pomocą, przyjął go do swej księgarni. — Nie przeczuwał wówczas p. M., że niezadługo stanie się ofiarą swej łatwowierności. Nieporządki w papierach K. sprawiły, że władze tutejsze policyjne przeprowadziły z władzami rosyjskiemi dochodzenia co do osoby K., rezultat ich jednakże był ten, że okazały K. jako wielce podejrzanego człowieka i że wszelkie zeznania przezeń czynione są wierutnem kłamstwem. Przeprowadzona w ostatnich dniach w mieszkaniu K. rewizja wykazała, że jest on istotnie złodziejem i to na wielką skalę. Znaleziono bowiem 4 paki, szczelnie zapełnione książkami bardzo drogocennemi, nadto wiele dewocjonalij, jak medalików, szkaplerzy i innych t. p. rzeczy. Wydało się również, że K. wiele ze skradzionych przedmiotów wysyłał do Królestwa. Pobieżnie licząc, doznał właściciel księgarni katolickiej szkodę na przeszło 3000 kor. Oczywiście, że znalezione w mieszkaniu K. książki zwrócono p. M. z powrotem, ile wszakże wynosi szkoda z książek, wysłanych do Królestwa, na razie nie da się obliczyć. K. odstawiono do czasu przeprowadzenia dalszego śledztwa do aresztów policyjnych pod Telegraf, po którego ukończeniu rozstrzygną się dalsze losy jego.

NEKROLOGIA.

Teresa z Majewskich Hostynkowa, wdowa po nauczycielu ludowym, zmarła w 74 roku życia w Nowym Sączu.

Marja z Mazurków Rotterowa, obywatelka miasta Nowego Sącza, znana filantropka, zmarła tamże w 56 roku życia.

Zarząd Główny Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej uzupełnił w grudniu br. 15 bibliotek czytelni ludowych w miejscowościach: Leszczyny, Palanka wielka pow. Biała, — Jeleń pow. Chrzanów, — Dobra szlachecka pow. Dobromil, — Rokietnica pow. Jarosław, — Gorlice, Kamień, Kaszów pow. Kraków, — Sidzina, Slemień pow. Myślenice, — Podole pow. Nowy Sącz, — Czarna pow. Ropczyce. — Lipnik, Paciechowice pow. Wieliczka.— Krzeszów pow. Żywiec.

Nadto założył 3 nowe czytelnie w miejscowościach, Kościelec pow. Chranów. — Jaślany pow. Mielec. — Nockowa pow. Ropczyce.

Ogółem w roku bieżącym uzupełnił Zarząd Główny 206 czztelni i założył 33 nowych.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Ks. Siemewicz 1 k., Henryk Stiber 1 k., Maryś Stiber 1 k., gmina Szyperki 2 k. J. Wroński 10 k.

Ogółem zebrano **2692 k. 95 h. 11 Rs. 35 kop.**

Na dar narodowy dla rodziny dra Kazimierza Rakowskiego.

Józefowie Gorkiewiczowie z Toporzysk 2 kor.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego **781 koron** 59 hal. i 80 kop.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Kominiarze“ kom. rodzajowa w 4 obr. Fr. Domnika (nowość.)

Z literatury, teatru i sztuki.

* Prof. Lutosławski w Genewie. Do „Gazety polskiej“ piszą z Zurychu: „Zbieg okoliczności pozwolił mi w Genewie przysłuchać się jednemu z wykładów na uniwersytecie tamtejszym prof. Wincentego Lutosławskiego. Jak wiadomo, prof. L. zamieszkał w Morges. w miejscowości, położonej na pół drogi między Lozanną a Genewą, i raz w tygodniu tu i tam z wykładami dojeżdża. W Lozannie mówi o Mickiewiczu, w Genewii o Platonie. Streszczając na wstępie zaraz wrażenie z wykładu wspomnianego odniesione, ośmielam się wypowiedzieć zdanie, iż od czasu prelekcji mickiewiczowskich na żadnej chyba z katedr zagranicznych nie słyszano rodaka naszego w tym przemawiającego duchu z tą wymową, siłą przekonań, polotem uczucia i myśli. Wykład genewski trwał dwie godziny przy zapełnionej auli (był to drugi z rzędu wykład o Platonie, w języku, naturalnie francuskim prowadzony), a sądzę, że żadne ze słów wypowiedzianych przez profesora, dla żadnego ze słuchaczów nie przepadło, niepodobna bowiem poprostu od słów tych odwrócić uwagi. Profesor Lutosławski do rzędu „urokliwych“ należy mowców, i bezpośrednio osobą swoją niesłychanie sympatyczny wpływ wywiera. Jeżeli dodamy do tego głęboką wiedzę, wymowę jasną, swobodną, władanie językiem francuskim zupełne i ten zapał umysłu i serca, szczerość uczucia i przekonań, w każdym odbijające się dźwięku, otrzymamy w sumie wynik — niepospolitej wartości i znaczenia wykłady, jakich się co dnia i byle gdzie nie słyszy. Wpływ ich, któż obliczy, jakiem odbić się może echem w przyszłości. Znam publiczność genewską, nie lęka się ona ani myśli, ani ludzi nowych i wykładom prof. Lutosławskiego na tym gruncie wielkie rokuje powodzenie.

* Wagner w Paryżu. W wielkiej operze paryskiej wystawiono z wielkim przepychem operę Wagnera „Zygfryd.“ Wielki tryumf odniósł w partyi tytułowej Jan Reszke. Dekoracye były wspaniałe, tylko orkiestra niezadowolniła surowych wagnerzystów.

* Wojna teatralna. W komedji francuskiej panuje stan wojenny pomiędzy artystami a dyrektorem Claretie. Na ostatniem zebraniu stowarzyszonych aktorów nie przyjęto do wiadomości sprawozdania Claretiego, a Mounet-Sully krytykował bardzo surowo jego gospodarkę. Artyści są tem rozjątrzeni, że rząd zniósł „komitet czytania“, który decydował o przyjęciu sztuk i mianował na reżysera aktora z po za komedji Guitrego. Artystki głosowały za Claretiem. Ta burza w szklance wody nie wywoła z pewnością rewolucji.

* Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza wydało następującą odezwę: „Pietyzm przywiązany do osoby i chwały Adama Mickiewicza nigdy u nas, mimo trudne warunki, nie bywał narażony na zawód, ilekroć odezwał się do ofiarności publicznej z celem zachowania lub ochrony zabytków po Wieszczu; tuszymy zatem, że i teraz społeczeństwo polskie nie zaniecha ocalić ostatniej jego ziemskiego bytu pamiątki. Domek w Konstantynopolu, pamiętny skonem Adama, dochowany po dziś dzień w troskliwych rękach polskich, ma być wystawiony na sprzedaż; ludzie obcy i obojętni razem z nim zburzą i zatrą ślad stopy wielkiego Tułacza, stłumią echo nazwiska, które tam dotąd żyje, sławne i czczone. Powinno się zapobiec oskarżeniu tych, co po nas będą uwielbiać Mistrza, żeśmy miejsca, gdzie zastygły jego zwłoki, nie strzegli, żeśmy świadka ostatnich jego prac i szczytnych marzeń zatracili.

Cena niewygórowana (10—12 tys. franków, w czem już wliczone koszta adaptacyi) ułatwia nabycie realności, której właścicielem pozostanie Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, jako naturalny opiekun pamiątek mickiewiczowskich. Domek po odpowiedniem urządzeniu pozostanie kolonią i schroniskiem emigrantów polskich, będzie też przy nim istnieć Muzeum pamiątek polskich na Wschodzie.

Sprawa wymaga pośpiechu; datki przyjmuje Skarbnik Komitetu, dr. *Jan Kanty Steczkowski*, dyrektor gal. Kasy Oszczędności we Lwowie.

Z wystawy gwiazdkowej.

Dyplom uznania uzyskali: Towarzystwo stolarzy (Kalwarja Zebrzydowska), p. p. Józef Matuszak (Tarnawa koło Suchy), Adolfina Czyncielowa (Kraków). Aniela Krzyżanowska (Oświęcim), Karolina Koperówna (Kańczuga), Ludwika Krzeszowa (Kraków), Malwina Krudysz (Jasło), M. Czekońska (Czortków). Julja Karpińska, Kazimiera Dankówna i Anna Kowarzówna, Zofia Hankiewiczówna, Marja Taborska i Janina Świątkówna, Marja Ćmikiewiczówna, Wanda Chowańcówna, Zofja Kowalska. „Dom pracy“ na Kazimierzu w Krakowie. Krajowe szkoły koszykarskie w Zatorze i Skołyszynie. R. Lipszitz (Kraków), Krajowa szkoła w Dobczycach, J. Bajer (Kraków), Jan Cieślak (Tyniec), Sikorska kier. szk. (Czernichów), Wanda Zbijewska (Lwów), Kazimierz Siedlecki (Kraków), Krajowa spółka wytwórczo-handlowa (Lwów, Amanda Nemyczkowa (Kraków).

Listy pochwalne otrzymali: pp. Stanisław Szczeponek (Tarnawa koło Suchy), Zofja Osten-Ostachiewicz (Kraków), Helena Darowska, Strażyńska (Kraków), Julja Rupniewska i Marja Kowalska (Kęty). Ewelina Ramcowa (Kraków), Mira Tworzańska, Ludwika Kułakowska, M. Ciechońska, Klementyna Kostkówna, Mieczysław Sroczyński (Podgórze), Alfons Kowalski (Łobzów), Antonina Orawiec (Poronin), Michał Wcisło (Kobierzyn), Jan Pacult (Kalwarja), Andrzej Maciejewski (Paczołtowice), M. Staszel (Rączna), Stanisław Gędzierski, Józef Jankosz i Jan Belczyk.

W końcu podnieść z uznaniem należy, że powstała chwalebna myśl urządzenia stałej nieustającej wystawy robót swojskich, dla tem łatwiejszego wyrugowania obcej tandety.

TELEGRAMY.

Lwowska Rada miejska.

Lwów 3 stycznia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu ustanowiła djety dla radnych wyjeżdżających w interesach gminy. Uchwalono mianowicie przyznać radnym podróż koleją I klasy, tytułem djety 20 kor. dziennie w obrębie Galicji, a 30 k. po za Galicją, oraz wszelkie wydatki poczynione w interesie gminy, jak dorożki, portorja na listy, telegramy i t. d.

W dalszym ciągu posiedzenia odmówiono tutejszej szkole ewangielickiej podwyższenia subwencji za r. 1901. W dyskusji, jaka się nad tą sprawą wywiązała, żądali mowcy by na przyszłość udzielano subwencyi jedynie pod tym warunkiem, że przy wykładach uwzględniany będzie w większych rozmiarach język polski.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń 3 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował w prokuratorji skarbu we Lwowie radcami skarbowymi sekretarzy: dra Stanisława Hofmokla, dra Józefa Horszowskiego i dra Włodzimierza Iwasieczkę; sekretarzami zamianowani adjunkci dr Maksymiljan Lewicki i dr Ernest Mentschel; adjunktami zamianowani koncypienci: dr Stefan Żelechowski i dr Franciszek Jaglarz.

Wiedeń 3 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Jana Czerniawskiego z Chodorowa do sądu kraj. we Lwowie, a adjunkta sąd. Franciszka Bortha z Krakowa do Chodorowa.

List apostolski.

Wiedeń 3 stycznia. „Vaterland“ ogłasza pismo apostolskie, które Papież na prośbę arcybiskupa ołomunieckiego wystosował do episkopatu w Czechach i na Morawach. Pismo podnosi, że obok rozmaitych zewnętrznych i wewnętrznych wrogów sprawy katolickiej, istnieje także spór wśród katolików w sprawie kwestji językowej. Papież nie chce rozstrzygać w tym sporze, w każdym razie trzeba jednak przy wielkiej ochronie języka ojczyste , tak samo, jak przy popieraniu każdego innego prawa jednostek, mieć na oku wspólne dobro państwa. Ojciec św. wzywa więc wiernych, aby w tego rodzaju sporach nie zapominali także o wspólności wiary i porewieństwie duchowem i starali się unikać sporów i nienawiści. Duchowieństwo musi być wzorem, pamiętając o tem, że mięszanie się w tego rodzaju spory sprzeciwia się ich urzędowi. Na to należy szczególnie mieć wzgląd przy wykształceniu młodych duszpasterzy w seminarjach.

Pogłoski o ustąpieniu namiestnika.

Wiedeń 3 stycznia. „Deutsches Volksblatt“ donosi, iż namiestnik hr. Piniński ustąpi napewno w ciągu kilku tygodni ze swego stanowiska. Podobno namiestnik podczas ostatniej bytności w Wiedniu zgłaszał już swoją dymisję, ale na prośbę dra Koerbera zgodził się ją odłożyć na czas trwania Sejmu.

Konferencja ugodowa.

Wiedeń 3 stycznia. Konferencję ugodową czesko-niemiecką należy z góry uważać za rozbitą, od wybitny poseł stronnictwa niemieckiego St o Schücker oświadczył, iż dopóki język ni ki nie zostanie z góry uznany w Czechach za stwowy, dotąd Niemcy nie rozpoczną rokowa

Wolff w parlamencie.

Wiedeń 3 stycznia. Stronnictwo wszechniemców oświadczyło, iż w razie ponownego wyboru Wolffa do parlamentu oni nie przyjęliby go do swego klubu. Jest to zwycięstwo Schoenerera nad Wolffem.

W sprawie wrzesińskiej.

Wiedeń 3 stycznia. Ambasador niemiecki książę Eulenburg konferował z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim w sprawie mowy ks. Jerzego Czartoryskiego i manifestacji wrzesińskiej Sejmu. Rezultat konferencji dotychczas nie wiadomy.

Czesi w Wiedniu.

Wiedeń 3 stycznia. 2,972 petentów czeskich zamieszkałych w Wiedniu podało prośbę do Sejmu Dolno-austrjackiego o założenie na koszt gminy czeskich szkół ludowych w Wiedniu. Petenci żądają 20 szkół, gwarantując, iż uczęszczałoby do nich 5044 dzieci.

Myta drogowe.

Wiedeń 3 grudnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie pozwolenia gminie m. Nowy Sącz na pobieranie myta drogowego.

Losowania.

Wiedeń 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu austrjackich losów Czerwonego Krzyża główna wygrana 70.000 k. padła na serję 10.462 nr. 36, druga wygrana 20.000 k. padła na serję 832 nr. 26.

Brunszwik 3 stycznia. Przy ciągnieniu losów brunszwickich główna wygrana 45.000 marek padła na serję 4508 nr. 7.

Zjazd przyrodników i lekarzy.

Petersburg 3 grudnia. Wczoraj nastąpiło tu otwarcie XI kongresu rosyjskich przyrodników i lekarzy, pod honorowem przewodnictwem księcia oldenburskiego. Uniwersytet krakowski reprezentuje prof. Wicherkiewicz.

Zamach na w. księcia.

Petersburg 3 stycznia. Z Kijowa donoszą, że pękła tam bomba, podłożona pod balkonem jednego z salonów recepcyjnych pałacu w. księcia Konstantyna Konstantynowicza. Aresztowano wielu studentów, których jednak wypuszczono na wolność za wstawieniem się w. księcia.

Petersburg 3 stycznia. Podaną przez zagraniczne dzienniki wiadomość o rzuceniu bomby pod pałac w. księcia Konstantyna Konstantynowicza w Kijowie, uważają tu za całkowicie zmyśloną.

Hr. Bülow i Szögenyi.

Berlin 3 stycznia. Kanclerz Rzeszy, hr. Bülow odbył wczoraj po południu dłuższą konferencję z austro-węgierskim ambasadorem Szögenyi.

Przemówienia noworoczne.

Paryż 2 stycznia. Prezydent Loubet przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne. Nuncjusz papieski, jako dziekan, wygłosił mowę, w której chwalił politykę międzynarodową Francji i powiedział, że Francja wstąpiła w wiek XX, jako orędowniczka słuszności i pojednawczości. Prezydent, dziękując, wyraził życzenie, aby dzieło porozumienia rozwijało się w ciągu bieżącego roku.

Pożar okrętu.

Paryż 3 stycznia. Ajencja Hawasa donosi z Rouen, że austrjacki parowiec „Deak“, który odpłynął z Trjestu z ładunkiem zboża i drzewa, częściowo spłonął. Szkoda jest znaczna.

Rosja i Francja.

Paryż 3 stycznia. Minister wojny, jenerał André, otrzymał od rosyjskiego ministra wojny depeszę z podziękowaniem w imieniu cara i carowej za życzenia noworoczne armji francuskiej. Telegram zawiera słowa: Armja rosyjska ze swej strony również żywi najgorętsze uczucia dla znakomitej armji francuskiej, z którą jest połączoną węzłami najżywszej przyjaźni i sympatji.

Francja i Włochy.

Rzym 3 stycznia. Ambasador francuski, Barrère, przyjmując z okazji Nowego Roku deputację kolonji francuskiej, wygłosił mowę, w której położył na to nacisk, że stosunki pomiędzy Francją i Włochami stały się ostatecznie przyjaznemi.

Uwolnienie panny Stone.

Sofja 3 stycznia. Dziennik „Swiet“ notuje pogłoskę o uwolnieniu miss Stone.

Przesilenie gabinetowe w Bułgarji.

Sofja 3 stycznia. Wszyscy członkowie gabinetu Karawełowa oświadczyli, iż solidaryzują się ze sobą zupełnie. Przesilenie trwa dalej. Karawełow domaga się rozwiązania sobrania, na co jednak dotychczas książę nie chce się zgodzić.

Bezrobocia.

Londyn 3 stycznia. Z powodu bezrobocia w kamieniołomach Pensyn powstały rozruchy. Zawezwane wojsko stoi w pogotowiu. Ubiegłej nocy zniszczono kilka domów w dystrykcie strejkowym.

Zwiększenie floty angielskiej.

Glasgow 3 stycznia. Tutejsza fabryka okrętów otrzymała od admiralicji wezwanie, by przedłożyła w jak najkrótszym czasie preliminarz budowy dwóch okrętów wojennych, pięciu pancerników I klasy i dwóch krążowników III klasy. Okręty wojenne będą największe, jakie wogóle posiada marynarka angielska.

Zamordowanie misjonarza.

Pekin 3 stycznia. Biuro Reutera donosi: Książę Tuan i Tungfuhsiang, którzy na mocy dekretu banicyjnego mieli udać się na mieszkanie do Turkiestanu pozostają w Ninghsianfu. Ich to wpływowi przypisują zamordowanie misjonarza belgijskiego i 3 Chrześcijan chińskich.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 2 stycznia. „Standard“ donosi z Pretorji pod datą 31 z. m. Według sprawozdań z kraju Swazów, nie udało się Boerom wtargnąć do rezydencji królowej. Zdaje się, że Swazowie są stanowczo zdecydowani nie dopuścić do naruszenia granic ich kraju. Znaczna ilość Swazów strzeże granicy. W starciu z Boerami koło Dargton na granicy poległo kilku Swazów.

Heilbron 3 stycznia. Biuro Reutera donosi, iż na południe od linji blokhausów pomiędzy Frankfortem a Pafelkop słyszano dnia 29 grudnia gwałtowny ogień działowy. W Leuwkop ma się zbierać wielka liczba Boerów. W Vrede spostrzeżono dnia 26 z. m. Boerów pracujących z Leuwkop zapomocą heliografu. Dewet ma przebywać w Leuwkop.

Nominacje.

Lwów 2 grudnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów: Stanisława Steina, Władysława Kuźnika, Andrzeja Domańskiego i Bronisława Krzyżanowskiego i przeniósł oficjałów kancelaryjnych: Stanisława Jaklińskiego z Dąbrowej do Jasła, zaś kancelistę Franciszka Grossa z Limanowej do Żmigrodu.

Lwów 2 stycznia. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z państwowem ministerstwem wojny wyznaczyło wynagrodzenie płacić się mające w Galicyi przez skarb wojskowy w roku 1902 za objady które podczas przemarszu należą się od ponoszących kwaterunek żołnierzom począwszy od zastępcy oficera aż do najniższego stopnia w następujących kwotach: 48 h. dla miasta Krakowa, 35 dla wszystkich innych stacyi przechodowych oprócz Lwowa i Krakowa.

Dnia 31 grudnia odbyło się 25 losowanie obligacyi krajowego funduszu propinacyjnego na ogólną kwotę 2.222800 kor. — Wyszczególnienie tego losowania znajduje się w dzisiejszym dodatku do Gazety Lwowskiej.

Przyjazd ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Lwów 2 stycznia. Arcybiskup ormjański, ks. Józef Teodorowicz, przybył dziś o godzinie z minut 11 do Lwowa. Na dworcu kolejowym oczekiwało na niego duchowieństwo ormjańskie i licznie zgromadzeni członkowie tutejszej ormjańskiej kolonji. Gdy ks. arcybiskup przybył do poczekalni I klasy, powitał go imieniem katolików Ormjan ks. kanonik Dawidowicz, zaś imieniem dyecezji poseł na Sejm krajowy Mikołaj Krzysztofowicz. Arcybiskup Teodorowicz w odpowiedzi na powitanie, podziękował najpierw ziemianom za serdeczne przyjęcie, następnie zaś zapewnił obecnych, że wszystkie swoje siły, myśli, serce i pracę poświęci dla dobra swoich dyecezjan. Z dworca udał się arcybiskup wprost do pałacu arcybiskupiego.

Lwów 2 stycznia. Książę Jerzy Czartoryski otrzymał wiele telegramów gratulacyjnych z powodu złożenia deklaracji w sejmie.

Lwów 2 stycznia. W Ciszkach pod Lwowem wybuchła nagminnie ep mja tyfusu brzusznego.

Prezydent Kuby.

Nowy Jork 2 stycznia. Jak donoszą z Hawanny, nacjonalista Palma został wybrany prezydentem rzeczypospolitej kubańskiej.

Podróż dworu chińskiego.

Londyn 2 stycznia. „Times“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Dwór cesarski przybył wczoraj do Czing-Ting-Fu, skąd uda się w piątek koleją żelazną w dalszą drogę do Pekinu.

Pożar na okręcie.

Tulon 2 stycznia. Na pokładzie okrętu „Souverain“, który służył za kasarnię dla wojsk kolonialnych wybuchł groźny pożar. Okręt puszczono na otwarte morze a następnie spowodowano jego zatonięcie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 31 grudnia. (Giełda popoł.) — Godzina 3·—. Marki 117·17, Renta majowa 98·95, Węg. renta koronowa 94·20, Akcje austr. zakładu kredyt. 635·—, Akcje węg. 655·—, Akcje Anglobanku 261·— Akcje Unionbanku 545·— Akcje Länderbanku 415·50, Akcje kolei państ. 651·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —, Akcje tytoniowe 287, Akcje Alpiny 391·50, Losy tureckie 99·—, Ruble 252·50.

Usposobienie: Po słabym początku, tendencja wzmocniona z powodu lepszych notowań berlińskich.

Cukier (spokojnie) 17·95, spirytus (niezmieniony) 35·60, nafta niezmieniona.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.14 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.28 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

8.30 rano poc. mięszany 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej. Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ Podgorza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.5 „ „ 1026 „ Podgorza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi o[d] Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Po[d]wołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Ta[r]nopolu od Kopyczyniec: w Krasnem [od] Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu Munkacsa i Ławocznego, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w O[ś]więcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Bo[r]kach wielkich od Grzymałowa: w Ta[r]nopolu od Kopyczyniec: w Przemyślu o[d] Budapesztu, Koszyc i Mezö Laborcz; [w] Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskie[j]; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Pr[ze]worska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie [od] Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Such[ą]) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö La[]borcz; w Zagórzanach z Gorlic [w] Stróżach i Nowym Sączu od [Orło]wa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Ży[wca] i Dziedzic; w Kalwaryi od Biel[ska] i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Kras[nem] od Brodów: we Lwowie od Ickan, Bu[da]pesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu [od] Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w [O]święcimie od Wrocławia i Wied[nia]; w Spytkowicach od Suchy, W[a]dowic i Sierszy-Wodnej; w Sk[a]winie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy [i] Kijowa; w Borkach wielkich [od] Grzymałowa; w Tarnopolu od [Ko]pyczyniec; w Krasnem od [Kijo]wa i Brodów; we Lwowie od [Bu]karesztu i Ickan, Skolego i St[ryja] od Janowa; w Przemyślu od [Chy]rowa; w Jarosławiu od Sok[ala,] Rawy ruskiej, Bełzca; w R[zeszo]wie od Jasła; w Dębicy od [Pr]zeworska przez Rozwadów, od [Nad]brzezia; w Tarnowie od O[rłowa,] Chyrowa, Nowego Zagórza i [...]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.